

JERZY SKARŻYŃSKI

ur. 1921; Uchanie



Miejsce i czas wydarzeń	Uchanie, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Uchanie, dwudziestolecie międzywojenne, współczesność, matka, Stanisława Skarżyńska, dzieciństwo, koleżanki, rodzina Karczewskich, Danuta Karczewska, Hanna Cymorska, wspomnienia

Koleżanki z dzieciństwa

Kierownik szkoły, pan Karczewski, i jego żona, nauczyciele, mieli córkę Danusię, młodszą ode mnie o trzy lata. Nasze rodziny były zaprzyjaźnione. Na święta jednego dnia była kolacja u państwa Karczewskich, drugiego u państwa Skarżyńskich, i my, dzieci, byliśmy prowadzeni. Nasze matki mówiły: „to mój zięć”, „to moja synowa” o tych gówniarzach, tak matki się bawiły zaprzyjaźnione.

Danusia z ojcem i z matką byli wywiezieni. Danusia Karczewska mieszka dzisiaj we Wrocławiu. Jej mąż to Antek Milewicz. Znaleźli mnie przez tę Dankę. Prosiłem ją: – Danko, napisz to, co pamiętasz, chociażby tę część, jak wyszłaś z obozu w Berlinie. – A ja nie umiem, ja już nie chcę żyć. I tak mi trudno do niej dotrzeć. Ma dwóch synów, ostatnio zachorowała, wziął ją do domu jeden syn. Ona trzyma się mnie, jak uchańskiego balastu, dzwonię do niej co jakiś czas, bo wiem, że ją to trzyma też przy życiu. I ona mówi: – Ty to taki jesteś dzielny człowiek. Ja mówię: – Ty możesz też być dzielna, tylko musisz sama siebie ustawiać. Trzeba wiedzieć, w jakiej maszynie siedzisz i jak o tę maszynę dbać. No, nie ma rady, nie mogę jej przekonać, ona stale: – Ja już nie chcę żyć, bo mój umysł tylko pracuje, a ciało nie chce. Ja mówię: – I to powinnaś uszanować. Z jednej studni piliśmy wodę, Danko. Ona jest warta tego, żeby ją zmusić do opowieści, bo miałyby swoje opowieści.

Mam w Warszawie też koleżankę, Helenkę Cymborską z Putnowic, w jednej klasie byliśmy od trzeciej [klasy szkoły] powszechnej do końca. A mówię od trzeciej, bo te wioski miały swoje dwuklasówki, trzyklasówki – to było bardzo mądre, bo przygotowywały te małe dzieci, bez potrzeby udawania się [do odległej szkoły] w zimie przez ciężkie śniegi w Uchaniach. Zimy były takie, że tunelem się jechało saniami. To te dzieci tam miały dostęp do szkoły, nauczyciele byli na poziomie. Helenka Cymborska mieszka na Pradze, z córką swoją, która jest inżynierem leśnikiem, w Instytucie Leśnictwa pracowała. Utrzymujemy kontakt, ona pyta: – Jurek,

a co w Uchaniach? Jest ciekawa, bo żyje wspomnieniami. To ładna taka była dziewczynka. Pamiętam, jak ona raz do mamy mojej podchodzi i mówi: – Proszę pani, dlaczego pani Jurka tak co dzień pyta z niemieckiego? A mama mówi: – Bo to mój syn, on musi dobrze się uczyć. I ja to jej zawsze przypominam, że jej wdzięczny jestem za taki odzew odważny do pani nauczycielki.

Data i miejsce nagrania	2016-04-07, Warszawa
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"